Rok XXXIX | Niedziela 7 lutego 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 6

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

W dziesięciolecie rządów Ojca św. Piusa XI.

Dnia 6. lutego b. r. święcimy dziesiątą rocznicę wyboru kardynała Achillesa Ratti'ego na Stolicę Piotrową, a dnia 12. lutego Jego koronacji jako papieża Piusa XI. Z tej okazji oczy i serca całego świata katolickiego zwracają się ku Jego Najdostojniejszej Postaci z wyrazami miłości, podziwu i hołdu. Jaśniej błyszczą w tym momencie oczy polskie i żywiej uderzają nasze serca, boć mieliśmy szczęście przez kilka lat mieć Go wśród nas i z rąk naszych biskupów otrzymał On sakrę, dla naszego też narodu zachował Ojciec św. szczególną życzliwość i miłość. Z wyrazami czci i hołdu niech popłyną zatem z dusz naszych modły ku Stwórcy, by zachował nam przez długie jeszcze lata w zdrowiu i siłach Najwyższego Pasterza, a pracy Jego błogosławił.

* * *

Obecny Papież urodził się w Desio, miasteczku oddalonem o 2 mile od Medjolanu, dnia 31. maja 1857 r. Na chcie św. otrzymał imiona: Ambroży Damian Achilles. Ojciec jego Franciciszek Ratti był zarządcą przędzalni. Po ukończeniu liceum w Monzi i ko'egjum św. Karola w Medjolanie młody Achilles wstąpił do medjolańskiego seminarjum duchownego, po skończeniu którego wyjechał na wyższe studja do Rzymu. Studjował na uniwersytecie gregorjańskim, w akademji św. Tomasza i Sapientii, uzyskując doktoraty z teologji, prawa kanonicznego i filozofji. Po ukończeniu studjów zostaje profesorem seminarjum duchownego w Medjolanie. Jednocześnie poświęca się pracy społecznej wśród robotników i młodzieży. W r. 1907 zostaje prefektem słynnej bibljoteki „Ambrosianum“, a w r. 1912 obejmuje stanowisko w bibljotece watykańskiej. W zaciszu pracy bibljotekarskiej pisze cały szereg cennych dzieł naukowych. Wspaniałym owocem żmudnych studjów Msgr. Ratti'ego są jego pomnikowe „Acta Ecclesiae Mediolanensis“, obejmujące w czterech wielkich tomach okres dziejów tego kościoła od św. Karola Boremeusza do w. XVIII, Z innych prac wymienić należy b. poważną pracę o „Mszale Ambrozjańskim“, „Listy papieża Piusa II.“, „Kodeks pragski“, „Homiljarjusze“ Karola W. i Alana di Tarfa, „Manuskrypt woltyniański“, „Ułamki dawnego kodeksu satyr Juwenala“, „Stosunki polityczne i religijne górnych Włoch“, „O kodeksie Petrarki“, „Paleografja łacińska F. Steffensa“, „Przyczynek do historji Eucharystji“, „O manuskrypcie dzieł Wirgiljusza“, „Sztuka typograficzna w Medjolanie“, „O początkach rodziny Sabaudzkiej“, „Cysters Bonomi i jego dzieło“ i inne. Dodać należy, że uczony prałat wydawał pamiętnik naukowo-literacki Instytutu lombardzkiego, był redaktorem jubileuszowego wydawnictwa perjodycznego p. t. „S. Carlo Boromeo“, a jako zamiłowany alpinista napisał książkę „Na Monte Rosa i pierwsze przejście przez grzbiet Zumstein“. Nadto pisywał artykuły do pism: „Giornale storico della literatura italiana“ i „Archivo storico lombardo“ i wielu innych wydawnictw naukowych i literackich.

Dnia 25. kwietnia 1918 r. papież Benedykt XV mianuje msgr. Ratti'ego wizytatorem apostolskim na Polskę i Litwę. Do Warszawy przybył w końcu maja i zaraz wziął udział w uroczystości Bożego Ciała. Wspominał później tę chwilę, mówiąc: „Przyszedłem do was, niosąc Chrystusa“. Jak w okresie okupacji niemieckiej zachęcał do wytrwania: tak po odzyskaniu niepodległości Polski z całym zapałem wespół z Episkopatem polskim zabrał się do pracy nad uporządkowaniem życia kościelnego w naszym kraju po okresie długiej niewoli i strasznych spustoszeniach wojennych. Na początku r. 1919 tak pisze do ówczesnego premjera Ignacego Paderewskiego: Poczytuję sobie za największy zaszczyt, za jedną w życiu mojem pociechę, iż mogę złożyć Panu w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i Rządu... Wspomniałem o uznaniu formalnem, albowiem, o ile chodzi o uznanie faktyczne, to Ojciec św. miał je na celu i to wyrażenie już wówczas, gdy u progu odrodzenia waszej sławnej Ojczyzny raczył wysłać

mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju...“ Dnia 6. czerwca 1919 r. msgr. Ratti otrzymał nominację na nuncjusza oraz godność tyt. arcybiskupa. Konsekracji biskupiej w katedrze warszawskiej dopełnił X. kard. Kakowski. W czasie pobytu u nas zbliżył się do szerokich warstw ludności jako szafarz darów papieskich dla głodnych. Poznał głęboką religijność naszego ludu i ukochał go. W kołach rządowych i inteligencji polskiej nuncjusz Ratti w krótkim czasie umiał zdobyć dla siebie powszechne uznanie i szacunek. Gdy wojska bolszewickie zbliżały się do Warszawy, cały korpus dyplomatyczny stolicę opuścił, tylko nuncjusz Ratti pozostał, by krzepić słowami wiary i otuchy, by odwiedzać i pocieszać rannych.

Powołany w lutym 1921 r. na stolicę arcybiskupią w Medjolanie, już w czerwcu tegoż roku wchodzi do kolegjum kardynalskiego, a po śmierci Benedykta XV (22 stycznia) dnia 6. lutego 1922 r. zostaje obrany Najwyższym Pasterzem Kościoła powszechnego, dnia zaś 12. lutego tegoż roku koronowany jako papież Pius XI.

Rządy Piusa XI odznaczają się spokojem, rozwagą, stanowczością. Nie ulega wpływom ani dworów, ani rządów, ani otoczenia. Program swój ujął w hasło: *„Pax Christi in regno Christi“*. Nad jego urzeczywistnieniem pracuje niestrudzenie i śmiało, głosząc wszystkim, że bez zastosowania zasad Chrystusowych w życiu narodów prawdziwego pokoju się nie stworzy i nie utrzyma. W tym kierunku idą wewnętrzne zarządzenia kościelne, jego odezwy do rządów i narodów, jego wspaniałe encykliki i bogate allokucje, jego częste przemówienia na audjencjach i o znamiennej treści listy apostolskie. Szczególną opieką otoczył Akcję katolicką, której wytyczne sam nakreślił, sam wyznaczył sposób współpracy świeckich z klerem, sam nad kierunkiem całego ruchu czuwa. Do kościołów oderwanych od jedności i wiary odnosi się z ojcowską czułością, ułatwiając im powrót do unji. Świadczą o tem przedewszystkiem jego encykliki. Z nadzwyczajną pieczołowitością zajmuje się misjami wśród pogan, które za jego rządów rosną i rozwijają się, wchodząc w okres niebywałego rozkwitu. W stosunku do rządów Ojciec św. jest bardzo wyrozumiały, ale interesów wiary broni stanowczo, nieustępliwy jest też na punkcie wolności Kościoła. Gotów do ustępstw tam, gdzie one możliwe, gdzieby zaś groziły swobodzie i podstawowym prawom Kościoła mówi bez ogródek: Non possumus.

Dziesięciolecie pontyfikatu Piusa XI wykazało dobitnie, że na Stolicy św. Piotra zasiadł mąż niezwykły, kierujący nawą Kościoła ku chwale Bożej i dobru ludzkości.

Padwa, Lourdes, Lisieux.

(Ciąg dalszy.)

Po małej utarczce słownej z szoferami, którzy wykorzystując spoźnioną porę nocną, a nadto jako dawni Polonais mojżeszowego wyznania, sądzili, że mają sprawę z przedwojennymi Polakami z pod Berdyczowa, a nie z obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, dość arogancko zaczęli się obchodzić i z nami i z naszym bagażem, ale poznawszy, z kim naprawdę mają do czynienia, pokornie siedli przy kierownicach — ruszyliśmy do dość odległego hotelu „Victoria“. Zrana mogliśmy się przekonać, że to wspaniały gmach o kilku setkach urządzonych z komfortem pokoi, dominujący z wyniosłego wzgórza nad całą Niceą i morzem. Była to ongiś siedziba wypoczynkowa królowej angielskiej Wiktorji. Obecnie w posiadaniu byłego emigranta-robotnika irlandzkiego z Ameryki, który za dolary, zdobyte pracą kilku dziesiątków lat, wszedł w posiadanie tak wspaniałego hotelu. Sam bardzo uprzejmy, po katolicku myślący i dzięki temu zwłaszcza jest hotel zaopatrzony w porządek nabożeństw pobliskiego kościoła OO. Franciszkanów; łatwo też można było otrzymać informacje co do nabożeństw w innych kościołach w Nicei. Miało to dla nas wielkie znaczenie, bo mieliśmy się tu zatrzymać kilka dni.

Sama Nicea szeroko i daleko rozsiadła się na wzgórzach i wybrzeżu; obecnie, jako że był to lipiec, a więc pora najgorętsza — sezon trwa od 1 września do maja — wyglądała dość zacisznie i pusto; dzielnice will i sanatorjów obecnie całkiem wyludnione, a wille

WSPOMNIENIA.

(Z okazji 10-tej rocznicy elekcji Papieża Piusa XI).

Było to dziesięć lat temu. Zadzwonił telefon. „Kto mówi?“ — „Redaktor Stroński. Habemus papam. Wybrany Ratti. To tak, jakby Polak. Księże-kolego, musi nam ksiądz dostarczyć jeszcze dziś fotografji elekta. Jutrzejszy numer „Rzeczypospolitej“ musi wyjść z życiorysem i fotografją Ojca św. Ja zajmę się życiorysem, ksiądz niech się postara o fotografję“. Tyle było radości w głosie redaktora Strońskiego, że bez żadnych innych dowodów zrozumiałem, iż zaszedł dla Polski wypadek wielki i korzystny. Chciałem się udać z prośbą o fotografję do pałacu arcybiskupiego, lecz po drodze zatrzymałem się przy kościele św. Krzyża i na los szczęścia zapytałem w kiosku dewocyjnym: „Czy nie dostałbym fotografji nuncjusza Ratti'ego?“ — „Nie mamy. A na co księdzu?“ — „Były nuncjusz został wybrany Ojcem św. Potrzeba nam zdjęcia do „Rzeczypospolitej“. Na to sprzedająca: „Mam jedną fotografję w domu. W tej chwili przyniosę, ale proszę mi oddać, bo to prywatna moja własność, a od tej chwili jeszcze cenniejsza pamiątka“. Nazajutrz „Rzeczpospolita“, jedyna z pism warszawskich, zamieściła podobiznę Ojca św.

* * *

W dwa miesiące później jeden z zecerów w „Drukarni Polskiej“ (w Warszawie) zagaduje mię: „Proszę księdza redaktora, czy można napisać do Ojca św.?“ „O! a cóż to za sprawa?“ — Opowiada mi, że córka jego zdaje maturę i chce, aby na tę intencję Ojciec św. się za nią pomodlił. A ma śmiałość prosić o to dlatego, bo przed rokiem w imieniu koleżanek przemawiała na wizytacji w szkole do byłego nuncjusza. Obecnemu Ojcu św. przemówienie się podobało tak, iż wychodząc już ze szkoły, jeszcze się do niej zwrócił: „A pamiętaj, byś się za mnie modliła tak, jak obiecywałaś“. Obecnie abiturjentka chce przypomnieć tę scenę Ojcu św. i prosić wzajemnie o modlitwę. Poradziłem napisać za pośrednictwem nuncjatury. Po kilku tygodniach dowiedziałem się, że śmiała dziewczyna otrzymała z Rzymu

pozamykane. W centrum miasta więcej ruchu i życia. zwłaszcza wspaniały gmach filji paryskiej firmy (domu handlowego) Lafayette roił się od tłumów interesantów, W niedzielę mogłem się przekonać, jak wygląda życie jednej z nicejskich parafji. Otóż wszystkie msze św. od 6-tej rano miały dość licznych słuchaczy; kazania krótkie, tak iż słuchacze nie dłużej jak trzy kwadranse przebywali w kościele, licząc w to i czas na spowiedź i dziękczynienie po Komunji św., bo licznie do Sakramentów św. przystępowali. Na wychodnem z kościoła brał sobie prawie każdy gazetkę-tygodnik ze stoliczka u drzwi kościelnych, kładąc kilkanaście centimów za nią na tacy. U drzwi kościelnych i w tylnej części kościoła nikt się nie zatrzymywał. O godz. 9-tej celebrował sumę pontyfikalną X. biskup Kubina, który też wygłosił kazanie. Asystował miejscowy X. proboszcz, bo jakkolwiek kościół należy do OO. Franciszkanów i oni zajęci są w duszpasterstwie, lecz rządzcą kościoła jest ksiądz świecki. Nie rzadkiem było pozdrowienie: „Laudetur Jesus Christus“ i na ulicy, gdyśmy szli do kościoła i w hotelu.

Z Nicei zrobiliśmy dwie większe wycieczki: jedną przez wzgórza t. zw. drogą Napoleona, którą on wiódł swe legjony do Włoch. Droga ta wiedzie po urwiskach i zboczach górskich, częstokroć bardzo przepaścistych; wspaniały z niej widok na t. zw. wybrzeże „lazurowe“. Istotnie lazur nieba z lazurem wód morskich, przeniknionych promieniami słońca, fantastycznie harmonizują, wywołując czarowne wprost efekty świetlne; zwłaszcza znajdujące się w głębinach morza białe połaci skał wapiennych, oświetlone przenikającemi do głębi promieniami słońca, występują jako fantastyczne wyspy świetlne w tej powodzi barw i światła. Mirjady will, fantazyjnych domków, wygodna, wyasfaltowana na całej kilkunastokilometrowej przestrzeni droga, roślinność południowa, robiły pospołu z przecudnym krajobrazem, lazurem nieba i morza wrażenie raju ziemskiego. Podobno to najbardziej uroczy zakątek na kuli ziemskiej. Zwiedziliśmy Mentonę, Ventimiglię i zpowrotem, jadąc już brzebiem morskim, Monaco. Niektórzy z ciekawskich poszli za biletem turystycznym oglądnąć dom gry, ja z kilku kolegami poszedłem nad morze oglądnąć fantazyjne ogrody i parki; nie uważałem bowiem za odpowiednie, by w rewerendzie spacerować po pałacu bożka Mammona. Bo i rzeczywiście przykre to dla katolickiego serca, że w najcudniejszej okolicy świata i w jak najcudniejszym jej punkcie ten bożek Mammon-pieniądz najzagorzalszych ma wyznawców, którzy tu sami oddają mu się na całopalną ofiarę. Jak się później od ciekawskich dowiedziałem, księżom na salę gry wstęp wzbroniony. Któryś z towarzyszy podróży opowiada, że przed paru laty książę Monaco ofiarował papieżowi pół miljona franków z domu gry na świętopietrze, ale papież ich nie przyjął. Podobno też jest ekskomunika ipso facto na księży, którzyby w grze brali udział.

Drugą wycieczkę w przeciwnym kierunku odbyliśmy do Cannes autokarami, a zpowrotem statkami. Jadąc statkami, zatrzymaliśmy się na wyspie Honorjusza, jednej z wysp zwanych „Lerin“. Historja tej wyspy sięga wieku V, kiedy św. Honorat, biskup w Arles, założył tu klasztor, przy którym później powstała sławna szkoła, z której wyszło 70 świętych, między tymi 12 arcybiskupów, 12 biskupów. 10 opatów, wielu bardzo uczonych, między innymi św. Hilary i św. Wincenty z Leriny, który tu żył i umarł około roku 450. Święty Wincenty z Leriny, to autor cennego dzieła „Comnonitorium pro catholicae fidei antiquitate“, które Baroniusz zowie „Złotą księgą“. W niej znajdujemy owo klasyczne zdanie: „Quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est“. Św. Honorat wyspę tę, olbrzymie wężowisko, zamienił na ognisko życia zakonnego na Zachodzie. Wyspę Lerin zwano wyspą Świętych. Około roku 732 Saraceni wymordowali około 500 zakonników, ale niedługo potem liczba ich znów wzrosła, a sława klasztoru znów się wzmagać zaczęła. Opatami byli Karol du Bellay, La Valette, Mazarin; z nauki zasłynęli Cartese, Faucher, Barrolis.

(C. d. n.) *Peregrinus Tarnoviensis.*

Program polskich wolnomyślicieli.

Dnia 15 listopada 1931 r. odbył się w Warszawie zjazd delegatów „Polskiego Związku Myśli Wolnej“. Brało w nim udział około 100 osób. Sprawozdania składali: w imieniu zarządu głównego J. Landau, koła warszawskiego H. Wroński, koła łódzkiego J. Rutkowski,

---

pomyślną odpowiedź, błogosławieństwo, różaniec i fotografję Ojca św. z dedykacją.

* * *

W r. 1925 byłem z wycieczką lwowskich uczenic na audjencji u Ojca św. Wrażenie ogromne, zwłaszcza gdy Ojciec św. przemówił do nas tak serdecznie, jak ojciec do dzieci. Między innemi zaznaczył, że uważa się prawie za obywatela polskiego i za biskupa polskiego, boć w Polsce konsekrowano go na tę godność. Błogosławił nam, szkole, miastu naszemu, Ojczyźnie. Młodzież miała łzy w oczach. Nastrój serdeczny wzmógł się, gdy zstąpił z tronu do nas i próbował rozmawiać z uczenicami... po polsku. Przy mnie chciał ś. p. X. arcybiskup Cieplak zatrzymać dłużej Ojca św., by mię przedstawić jako redaktora „Gazety Kościelnej“. Na szczęście Ojciec św. był już inną grupą zajęty. Mówię na szczęście, bo bałem się, że będę tak mówił po łacinie, jak Ojciec św. po polsku. Nazajutrz dowiedziałem się od X. arcyb. Cieplaka, że miałem naprawdę szczęście. Ojciec św.... był zły na „Gazetę Kościelną“, bo poinformowano go mylnie, iż gazeta ta nieprzychylnie przyjęła konkordat. Po przyjeździe do Lwowa dowiedziałem się, że groził nam nawet zakaz wydawania pisma aż do wyjaśnienia sprawy. Naturalnie wszystko skończyło się pomyślnie.

* * *

Przy sposobności jeszcze jedno wspomnienie. W Belgradzie szliśmy z kolegą M. na otwarcie wystawy graficznej. Przy wejściu spotkaliśmy jakiegoś poważnego kapłana, z którym zaczęliśmy rozmowę najpierw po łacinie, potem po polsku. Na nasze zapytanie, skąd umie tak dobrze po polsku, odpowiedział, że był jakiś czas w Polsce. On do nas przemawiał przez „ksiądz dobrodziej“, my do niego taksamo. Wtem przyłączył się do nas ówczesny poseł polski p. Okęcki i począł zwracać się do naszego „księdza dobrodzieja“ per „Ekscelencja“. Wycofaliśmy się z towarzystwa pospiesznie, a potem dowiedzieliśmy się, że był to nuncjusz papieski, arcyb. Pelegrineti, były sekretarz nuncjusza Ratti'ego w Warszawie. Zrozumieliśmy, skąd znał język polski.

X. F. B.

koła intelektualistów T. Jaroszewski, koła zamojskiego St. Sendłak, koła łomżyńskiego Fr. Bazydło.

Ze sprawozdań miało wynikać, że „ruch wolnomyślicielski“ „stale wzrasta, że zatacza coraz szersze kręgi, zwłaszcza wśród proletarjatu miast i wsi, a hasło za występowaniem z Kościoła znajduje coraz więcej zwolenników“. Koło warszawskie załatwiło formalności, związane z występowaniem z kościołów i gmin wyznaniowych prawie 300 członkom. Koła prowincjonalne pracują w kontakcie z T. U. R. (Tow. Uniwersytetów Robotniczych) i częściowo z „Bundem“. Żalono się, że Ministerstwo Wyz. Rel. i Ośw. Publ. czyni trudności w realizacji programu.

„Wolnomyśliciel Polski“, z którego czerpiemy wszystkie te wiadomości (nr. 27, 1931), nie podaje żadnych dalszych szczegółów ze sprawozdań krajowych. Albo więc nie było się czem chwalić, albo też nie chciano niektórych rzeczy wyjawić.

Na zjeździe zdawał też sprawozdanie D. Jabłoński z kongresu „Międzynarodowych Wolnomyślicieli“ w Berlinie, który się odbył w dniach 4—7 września r. 1931. Powołano na nim do życia „Unję Międzynarodową Wolnomyślicieli“, która ma zacząć działać od 1 stycznia 1932. Zjazd warszawski miał między innemi za zadanie zajęcie stanowiska wobec tej nowej organizacji. Uchwalono przystąpić do niej i przyjęto jej ideową deklarację. Orzeka ona, że „ruch wolnomyślicielski nie jest związany z żadną partją polityczną, ani też w żadnej partji się nie mieści“, że „jego myślą przewodnią jest socjalizm, a jego celem ustrój społeczny politycznego, ekonomicznego i duchowego wyzwolenia“ i że jako taki „musi stanąć na froncie bezpośredniej walki kulturalnej z wszelkiego rodzaju reakcją, zwłaszcza klerykalną, drogą stworzenia we wszystkich krajach masowego ruchu wolnomyślicielskiego“.

Na zjeździe uchwalono między innemi: 1) przystąpienie do Unji Międzynarodowej Wolnomyślicieli, 2) żądanie jak najszybszego wprowadzenia w życie nowego kodeksu karnego z wykreśleniem z niego postanowień „kary śmierci i kar za obrazę oderwanych pojęć o charakterze teologicznym“, zaprowadzenie świeckich urzędów stanu cywilnego, nowego prawa małżeńskiego ze ślubami tylko cywilnemi, wydzielenia departamentu Wyznań z Ministerstwa Oświaty, zaprowadzenia „cmentarzy gminnych i całopalnej formy pogrzebu“, zmiany Konstytucji w tym duchu, aby „nie faworyzowała żadnego z wyznań i nie podrywała zasady wolności sumienia, począwszy od szkoły“.

Przyjęto nadto wnioski urządzenia wiecu w sprawie nowego prawa małżeńskiego i wydawania popularnego pisma wolnomyślicielskiego dla ludu.

Cały drugi punkt uchwał oparto na podstawowem założeniu: „Dążąc do całkowitej laicyzacji życia publicznego i wychodząc z założenia, że tylko państwo winno być jedynym i wyłącznym regulatorem wszystkich spraw i stosunków, zachodzących pomiędzy poszczególnemi jednostkami i grupami społecznemi“, zjazd stawia podane wyżej żądania.

Obserwując nasze życie państwowe w ostatnich latach, widzimy, że idzie ono stale, mniej lub więcej szybko, po linji powyższych zasad, Komisja zaś Kodyfikacyjna spełniła już najważniejsze żądania naszych wolnomyślicieli.

X. I. Ch.

Rehabilitacja mężczyzn na Golgocie[1]).

Przyjął się zwyczaj, że w rozmyślaniach, kazaniach, egzortach i innych rozprawach na temat Męki Pańskiej podnosi się wierność i męstwo niewiast, przeciwstawiając im równocześnie tchórzostwo i niewierność mężczyzn. Czy słusznie? Czyżby rzeczywiście uczniowie Pańscy wszyscy, z wyjątkiem św. Jana, w niecnem tchórzostwie opuścili Mistrza w godzinę Jego śmierci? Odpowiedź na to znajdziemy w ewangeljach, jeśli zestawimy i zbadamy odnośne teksty.

Zarzut nieobecności uczniów na Golgocie z dwóch, zda się, płynie źródeł. Pierwszem jest przepowiednia P. Jezusa: „Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy. Albowiem napisano jest: Uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody“. (Mat. 26, 31; por. Mark. 14, 27 n.). „Oto przychodzi godzina i teraz przyszła, abyście się każdy do swego rozpierzchli, a mnie samego zostawili“. (Jan 16, 32). Nieporozumienie polega na tem, że to zgorszenie się i rozproszenie uczniów rozciągano na cały piątek, gdy tymczasem w tekscie jest mowa o „tej nocy“. Przepowiednia Jezusa spełniła się w nocy z czwartku na piątek po pojmaniu Go.

Zresztą i w tej ciemnej godzinie uczniowie nie postąpili tak tchórzliwie, jak ich przedstawiają. Wszakże nietylko Piotr porwał za miecz w obronie Mistrza, bo „widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: Panie, czy mamy bić mieczem? A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Zaniechajcie! Aż dotąd!“ (Łuk. 22, 49, 51). To znaczyło innemi słowy: „Zaniechajcie walki, bo nie chcę, by z mego powodu przyszło do rozlewu krwi“. Uczniowie tedy dopiero na wyraźny rozkaz Mistrza zaniechali obrony. Wtedy uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali“. (Mat. 26, 56). I te właśnie słowa są drugiem źródłem błędnego mniemania, że uczniów nie było na Golgocie.

Ci, co tak twierdzą, nie uwzględniają tekstu Ewangelji św. Łukasza (23, 49): „A wszyscy Jego znajomi stali zdaleka i niewiasty, które były za Nim, przyszły z Galilei, na to patrząc“. Wyrazem „znajomi“ *οἱ γνωστοὶ αὐτῷ* św. Łukasz oznacza nie jakichkolwiek znajomych, lecz apostołów, uczniów i przyjaciół. Nie używa wyrazu: „uczniowie“, bo obok nich ma na myśli innych mężów, którzy jeszcze otwarcie nie zaliczali się do uczniów Jezusowych, jak Józef z Arymatei i Nikodem. Nadto „znajomych“ wyraźnie odróżnia od rzeszy, o której mówi w poprzednim wierszu. (Łuk. 23, 48). Wyraz ten „znajomi“ tak w tłumaczeniu Septuaginta jak i w N. Zakonie oznacza osoby znajome i zaprzyjaźnione. Właśnie św. Łukasz ma szczególniejsze upodobanie do tego wyrazu. Na 15 miejsc w Piśmie św. N. Zakonu, w których znajduje się ten wyraz, 12 wypada na św. Łukasza. Dość wspomnieć znany nam tekst: „A mniemając, że On (Jezus) był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi“. (Łuk. 2, 44). Któż nie zrozumie, że tu mowa o dobrze znajomych i zaprzyjaźnionych członkach karawany pielgrzymiej, wśród których Jezus mógł swobodnie i bezpiecznie przebywać? Twierdzenie nasze potwierdzają analogiczne teksty psalmów: „Amici mei et proximi mei adversum me appropinquaverunt et steterunt“. (Ps. 37, 12). „Longe fecisti notos meos a me“. (Ps. 87, 9).

Jeśliby zaś kto chciał uczniom robić zarzut tchórzliwości z tego powodu, że — jak mówi św. Łukasz —

[1]) Theol. prakt. Quartalschrift, 1931. H. 4. S. 746. *„Zur Ehrenrettung der Männer auf Golgota“*. Von Prof. Dr. P. Ketter. Trien.

stali z d a l e k a, to musiałby ten zarzut zwrócić i do niewiast, o których wszyscy trzej synoptycy to samo piszą (Mat. 27, 55, — Mar. 15, 40 — Łuk. 23, 49) bez ujmy dla ich sławionego męstwa i wierności.

Nie można też mieć za złe uczniom, że nie oni, lecz Józef z Arymatei prosił Piłata o ciało Chrystusowe. Rzecz bowiem łatwo zrozumiała, że więcej mógł wskórać mąż tak znamienity, członek Najwyższej Rady, niż wzgardzeni uczniowie ukrzyżowanego Mistrza.

Że jednak nawet kapłani żydowscy i faryzeusze nie uważali uczniów Chrystusowych za tchórzów, tego dowodzi ich obawa, wyrażona w prośbie do Piłata: „...Przeto rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snać nie przyszli uczniowie i nie ukradli Go“. (Mat. 27, 64).

Lecz zachodzi jeszcze jeden szkopuł: „...Drzwi były z a m k n i ę t e, gdzie uczniowie byli zgromadzeni d l a b o j a ź n i żydów“. (Jan 20, 19). Łatwo go usunąć. Kiedy to było? Czy w piątek i sobotę? Nie! „Gdy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów“ (Jan 20, 19), t. j. w niedzielę. Cóż w tem dziwnego? Wszak w niedzielę rano gruchnęła wieść, że uczniowie w nocy ukradli ciało Pana Jezusa. (Mat. 28, 13 15). Czyż nie mogli słusznie obawiać się represyj?

Tak więc po zestawieniu wszystkich odnośnych tekstów ewangelicznych stanowisko mężczyzn wzgl. uczniów Jezusowych podczas Jego męki przedstawi się w znacznie korzystniejszem świetle. Niechajże tedy wielbiciele męstwa i wierności niewiast ewangelicznych z ujmą honoru mężczyzn na Golgocie — uwzględnią już w tegorocznych naukach i kazaniach pasyjnych świadectwo św. Łukasza, który chyba w zupełności na wiarę zasługuje, gdyż „wszystkiego z początku pilnie dochodził“, zanim to cnemu Teofilowi „porządnie wypisać“ postanowił. *X. Jan Pabis*

ze Zgrom. XX. Filipinów.

Sekty chiljastyczno-judaistyczne w Polsce.

(Dokończenie).

Badacze Biblji prowadzą swą propagandę przy pomocy podróżujących kaznodziei, którzy są równocześnie kolporterami ich broszur i czasopism. Z ostatnich należą do najważniejszych „Badacz Pisma św.“, rozrzucany corocznie w 50,000.000 egzemplarzy, „Trybuna Ludów“, „Strażnica“ i „Złoty Wiek“, dwutygodnik, drukowany w języku polskim w Bernie w Szwajcarji, który w r. 1928 wyszedł prawie w 2,000.000 egzemplarzy. W ostatnich latach założyli oni także własną „Ajencję Prasową“. Z książek Badaczy są najwięcej rozpowszechnione broszury ich obecnego „prezydenta“ Rutheforda, adwokata amerykańskiego, wybranego w r. 1917 na następcę Russell'a. Według ich reklamy z dnia 15 marca 1930 r., zamieszczonej w „Złotym Wieku“, przetłumaczono książki Rutheforda na 42 języki i wydano je w 48 miljonach egzemplarzy.

Do propagandy swego wyznania przy pomocy kina, używają Badacze własnego filmu „Fotodrama stworzenia“.

W Północnej Ameryce na Staten Island mają także własną radjostację nadawczą, czynną codziennie i pracującą na fali 272.6. Nadto 165 stacyj nadawczych w Australji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Estonji i Francji, wysyła od czasu do czasu przemówienia predykantów Badaczy Pisma św. Z tych 18 nadaje te odczyty także w języku polskim.

Jednak rozwój tej sekty jest w stosunku do jej ożywionej i kosztownej propagandy bardzo powolny. Wszystkich Badaczy dorosłych było w 1927 r. 88.544, z tego w Polsce w 1927 r. 1.049 i we Francji wśród naszych emigrantów w 1928 r. 1000 wyznawców. Na czele tej sekty stoją w Polsce Czesław Kasprzykowski i Puchała.

Mennonici, Darbiści i Irwingjanie, Mormoni.

Pozostały nam jeszcze do omówienia chiljastyczne sekty Mennonitów, Darbistów, Irwingjanów i Mormonów, które jak już wspomniano, mają także swych nielicznych wyznawców w naszem państwie.

Wykazaliśmy już poprzednio, że sekta Mennonitów[1]) jest złagodzonym odłamem chiljastycznej i radykalnej sekty Anabaptystów niemieckich z XVI w. Jej założycielem jest Menno, syn Szymona, najpierw ksiądz katolicki, później Anabaptysta. Jej kolebką jest Holandja. Dziś jest ona podzielona na wiele drobnych odłamów, które łączy tylko zakaz przysięgi i przyjmowanie chrztu od 14 do 16 r. życia. Poszczególne odłamy mają swych wyznawców także w Belgji, Alzacji i Lotaryngji, Niemczech, Rosji, Ameryce Północnej i Polsce. Tu posiadają nielicznych wyznawców w województwie lwowskiem i pomorskiem, gdzie znajduje się większe osiedle w Żuławach Gdańskich (ok. 10.000). Razem liczą we wszystkich krajach około ćwierć miljona członków.

W swem wyznaniu odrzucają oni oprócz przysięgi, wiarę w Trójcę św. i Bóstwo Chrystusa i wierzą w chiljastyczne królestwo mesjańskie przed końcem świata. Do tego królestwa przygotowują się przez surowe życie w świętych gminach kościelnych. W świętem królestwie Chrystusowem nie może istnieć żadna władza, dlatego nie piastują żadnych urzędów państwowych i nie służą w wojsku. Odrzucają także rozwody z wyjątkiem przyczyny cudzołóstwa.

D a r b i ś c i[2]) są pochodzenia anglikańskiego. Założył tę sektę Jan Nelson (ur. 1800, um. 1882 r.) Był on najpierw adwokatem, później duchownym anglikańskim. Ponieważ widział w swoim kościele zanik ducha chrześcijańskiego, wystąpił z niego w r. 1828 i utworzył w mieście Plymouth razem ze swym przyjacielem Newtonem nową sektę p. n. „Bracia z Plymouth“. Pod wpływem powstającego wówczas Irwingjanizmu przyjął w swem nowem wyznaniu rychłe przyjście królestwa chiljastycznego i zasady kościoła anglikańskiego z wyjątkiem hierarchji kościelnej, obrzędów i „Wieczerzy Pańskiej“. Zamiast tej ostatniej wprowadził niedzielne „łamanie chleba“, t. j. wspólne spożywanie chleba i picie wina. W r. 1845 oderwał się od „Braci z Plymouth“ i założył odrębną sektę, która przyjęła od niego nazwę Darbistów. W późniejszych latach odbył on wiele podróży po Europie dla propagandy swego wyznania i zdołał założyć kilka gmin swej sekty w Szwajcarji i w Niemczech. W r. 1864 podzielili ci sekciarze los wielu innych, tworząc kilka nowych gałęzi. Z Niemiec dostali się oni do dzielnic polskich byłego pruskiego zaboru i w ten sposób znaleźli się po wojnie światowej w granicach naszego państwa, wśród ludności niemieckiej także na wschodnich kresach. Darbiści niemieccy nazywają się od r. 1905 także „dyssydentami chrześcijańskimi“. W swem wyznaniu, podobnem do wyznania „Braci z Plymouth“, odrzucają symbole wiary i hierarchję kościelną razem z urzędem kapłańskim, a przyjmują Trójcę św., Bóstwo i zastępczą śmierć

---

[1]) Zob. Buchberger, Lexikon II. str. 865—866. Piekarski, str. 284. Krynicki II. str. 455.

[2]) Zob. Buchberger, Lexikon III, str. 156—157. Piekarski, str. 65.

Chrystusa, usprawiedliwienie przez samą wiarę, ogólne zmartwychwstanie, tysiącletnie królestwo mesjańskie i wieczność kar piekielnych. Chrzest przyjmują przez zanurzanie.

Wybitne cechy chiljastyczne i częściowo judaistyczne wykazuje sekta Irwingjanów[1]). Założył ją w Szkocji Edward Irwing (ur. 1792, um. 1834). Był on najpierw nauczycielem matematyki, później teologiem anglikańskim. Ponieważ widział w kościele anglikańskim wielkie zamieszanie we wierze i upadek obyczajów, a wierzył w rychłe powtórne przyjście Chrystusa i Jego tysiącletnie królestwo, założył sektę religijną, w której chciał przygotować swych wyznawców na przyjście Oblubieńca. Nowe królestwo miało nastąpić jeszcze za życia „dwunastu apostołów" Irwinga, którzy w r. 1835 wyruszyli na podbój Europy i utworzyli liczne gminy w Szwajcarji, a w r. 1848 także w Niemczech w liczbie 80, między innemi w Berlinie, Królewcu, Szczecinie i innych miastach protestanckich. Z Berlina dostali się Irwingjanie na Śląsk i do Poznania. W r. 1885 doszło między nimi do rozłamu, gdyż przepowiedziane tysiąclecie nie nadchodziło, chociaż był już tylko jeden „apostoł" Irwinga przy życiu. Nowe sekty nazwały się „katolicko-apostolskim kościołem".

Wszyscy Irwingjanie przyjmują w swem wyznaniu hierarchję kościelną, której stopnie zapożyczyli ze Starego i Nowego Zakonu. Na czele sekty stoi „sobór syjoński", do którego weszło „dwunastu apostołów" i duchowni siedmiu gmin londyńskich. Soborowi podlegają prorocy, ewangeliści i pasterze, którzy tworzą ogólny zarząd kościoła, podległy soborowi. W zarządzie gmin wyznaniowych występują „aniołowie", starsi, kapłani i djakoni. W wykładzie Pisma św. są ich apostołowie i prorocy nieomylni. Z hierarchją kościelną przyjmują także liturgję, która składa się z pewnych części rytuału rzymskiego, greckiego i anglikańskiego. Uznają Sakramenty kapłaństwa, bierzmowania, pokuty, małżeństwa, ostatniego namaszczenia i „wieczerzę pańską", jako pamiątkę śmierci Chrystusa. Przy liturgji używają szat podobnych do katolickich.

Ostatnią wreszcie sektą chiljastyczno-judaistyczną są Mormoni[2]) albo „Święci dnia ostatecznego". Jest to sekta amerykańska. Jej założycielem jest Joe Smith (ur. 1805, um. 1844), wróżbita i poszukiwacz ukrytych skarbów. W r. 1830 wydał on książkę p. t. „Księga Mormona", w której podał naukę Mormona, ostatniego potomka kościoła, który miał założyć Jezus Chrystus po swem zmartwychwstaniu w Ameryce. Treść tej książki jest mieszaniną mozaizmu, mahometanizmu, chrześcijaństwa i wolnomularstwa. Te pierwiastki religijne stały się też podstawą wyznania tej sekty, jako „cudowne" uzupełnienie Starego i Nowego Zakonu. Dzięki wprowadzeniu poligamji, jako obowiązkowej dla każdego Mormona, pozyskał Smith w krótkim czasie wielu zwolenników i założył dla nich osobne miasto (Nouwon) w Stanie Missouri. Gdy z powodu nadużyć Mormonów miasto to zburzono, przeniósł ich rząd Stan. Zjednoczonych nad „Słone Jezioro" („Salt-Lake"), gdzie utworzyli osobne państwo mormońskie ze stolicą „Nową Jerozolimą". Po śmierci Smitha zreorganizował sektę jego następca Joung i nadał jej nową nazwę „Święci dnia ostatecznego".

Ze Stanów Zjednoczonych rozeszli się Mormoni po całej ziemi i pozakładali liczne gminy w Anglji, Danji, Holandji, Norwegji, Szwecji, Szwajcarji i Niemczech. Do Polski dostali się z Niemiec. Obecnie liczą pół miljona wyznawców.

Organizacja tej sekty opiera się na systemie teokratycznym o hierarchicznych stopniach kapłańskich, jak w sekcie Irwinga. Nazwy poszczególnych stopni wykazują silny wpływ judaistyczny na tę sektę. Prezydent kościoła nazywa się „prorokiem". Część wyznawców sekty należy do „kapłaństwa Aarona". Naczelnicy dystryktów mormońskich tworzą radę siedmdziesięciu.

Doktryna wyznaniowa tej sekty jest również podobna do irwingjańskiej. Nadto przyjmują chrzest dorosłych i chrzest zmarłych, który nawet po śmierci wybawia od piekła. Wierzą również z innemi sektami chiljastycznemi w ponowne przyjście Chrystusa i odbudowanie żydowskiej świątyni na Syjonie w tysiącletniem państwie mesjańskiem. Po upływie tysiąclecia nastąpi koniec świata.

Dobiegliśmy do końca naszych krótkich rozważań o herezjach polskich o zabarwieniu chiljastyczno-judaistycznem. Mało ich było w dobie reformacji protestanckiej i przeciwreformacji katolickiej w Polsce, w stosunku do innych państw, które przeżywały u siebie także w tym czasie przewrót religijny. Nie mieli oni bowiem oparcia w masach ludu polskiego owych czasów, który, przywiązany do starej wiary katolickiej, trzymał się zdala od wiary obcych przybyszów. A chociaż czasami ulegał swemu panu i chodził pod groźbą kary do sekciarskich zborów, by słuchać tam kazań i spiewać pieśni sekciarskie, to jednak gardził w duszy nową wiarą i odwracał się od niej na zawsze, gdy ustał przymus pański.

Dopiero w sto lat później, gdy u schyłku Polski przedrozbiorowej nastąpił powszechny upadek życia religijno-moralnego także wśród ludu i w czasie rozbiorów ten upadek jeszcze się pogłębił, dzięki antykatolickiej działalności rządów pruskiego i rosyjskiego, zaczęło sekciarstwo wdzierać się do Polski ze wszystkich stron i znalazło tu podatny grunt dla siebie. Katolicka Polska zmartwychwstała odziedziczyła swych sekciarzy, jak już wykazano, przeważnie po Luteranach, Kalwinach i schyzmatykach rosyjskich. Dzięki bierności religijnej i nędzy materjalnej dzisiejszego społeczeństwa polskiego, zyskują większe ugrupowania sekciarskie w naszem państwie coraz liczniejszych zwolenników. Na szczęście katolicy polscy zwracają coraz baczniejszą uwagę na to groźne niebezpieczeństwo. Starają się poznać dokładnie swego wroga i w tym celu wydają coraz więcej rozpraw herezjologicznych, dotyczących sekciarstwa w Polsce. Urządzają też zjazdy i kursy przeciwheretyckie, by pouczyć duszpasterzy o walce z sektami. Małym przyczynkiem do tego celu niech będzie także niniejsza rozprawa herezjologiczna. Samo pióro jednak i kursy nie wystarczą. Potrzeba jeszcze wiele pracy poświęcić duszpasterstwu indywidualnemu i ogólnemu wśród dzisiejszych zmienionych warunków społecznych. Praca ta wyda oczekiwany owoc, gdyż nieustanna zwycięska walka Kościoła chrześcijańsko-katolickiego z różnemi herezjami, także chiljastyczno-judaistycznemi, w starożytności, średniowieczu i czasach nowożytnych do najnowszej doby, utwierdza w nas przekonanie, że Kościół stoi na twardej skale, silniejszej aniżeli wszystkie herezje.

Heretycy zmieniali się i do dnia dzisiejszego nie ustępują. Nauka jednak, podawana do wierzenia przez apostołów i ich następców, jest zawsze nowa i w skutkach swych nadprzyrodzonych niewyczerpana. Wszelka zaś herezja przemienia się zawsze w ręku Boga w narządzie Jego chwały i wychodzi na pożytek Kościołowi. „Boć i rozdwojenia być muszą, aby się pokazało, którzy są między wami wypróbowani". (1 Kor. 11, 19).

X. dr. Józef Dajczak.

[1]) Zob. Meyers, Grosses Konversations-Lexikon, Leipzig-Wien 908. B. X. str. 37. Piekarski, str. 184.

[2]) Zob. Meyer, Lexikon XIV, str. 152—154. Piekarski, str. 296.

Społeczna działalność Kościoła w oświetleniu p. Boya-Żeleńskiego.

W „Wiadomościach literackich“ nr. 48 z dnia 29 listopada 1931 w artykule p. t. „List biskupi w sprawie projektu nowego kodeksu karnego oraz w sprawie poradni „Świadomego Macierzyństwa“ pisze p. Boy-Żeleński:

„Troski państwa a kościoła są bardzo różne. Państwo ma za przedmiot swoich starań byt człowieka na ziemi. Kościół natomiast ma zadania zgoła inne. Życie doczesne ludzi jest dlań jedynie chwilką wobec wieczności za grobem; z tej perspektywy wszystkie męki doczesne są bez znaczenia, a nawet mogą być pożądane, o ile zbliżają do nagród wiekuistych. Każde z tych dwu stanowisk ma swoją logikę, ale pogodzenie ich obu bywa niezmiernie trudne.

Nawet tam, gdzie kościół wchodzi w świeckie potrzeby obywateli, sposoby jego działania jakże są różne od sposobów państwa. Tak np. w palącej sprawie bezrobotnych Kościół może się ograniczyć do zarządzenia Mszy świętej na ich intencję; ale trudno sobie wyobrazić ministra skarbu, któryby nakazał swoim urzędnikom trzydniowy post na intencję poprawy bilansu handlowego“.

Czytając to, doznaje się szczerego żalu, że człowiek tej miary i kultury, jak p. Boy-Żeleński, zawsze, gdy chodzi o kościół, tak i w przytoczonym artykule całej swej zdolności pisarskiej używa świadomie w tym celu, by ośmieszyć i wyszydzić sprawę społecznej działalności Kościoła i to za cenę łatwą, bo fałszu i nieprawdy. Fałszywie bowiem i nieprawdziwie przedstawił społeczną działalność Kościoła wyłącznie jako oglądanie się i wyczekiwanie cudownej pomocy z nieba bez czynienia własnych wysiłków i starań.

Przy wrodzonej zdolności łatwo mu zestawić taki jaskrawy i złośliwy kontrast: „W palącej sprawie bezrobotnych Kościół może się ograniczyć do zarządzenia Mszy świętej na ich intencję; ale trudno sobie wyobrazić ministra skarbu, któryby nakazał swoim urzędnikom trzydniowy post na intencję poprawy bilansu handlowego“.

Efekt słowny wspaniały i po mistrzowsku ośmieszający społeczną działalność Kościoła; lecz niestety, w całem tem sofistycznem zestawieniu co słowo, to fałsz, co zdanie, to złośliwa nieścisłość lub rozmyślne zamilczenie.

Aż dziw bierze, że do napisania np. lekkiego fejletonu o pocałunku p. t. „Rozważania świąteczne“ werbował p. Żeleński skrzętnie różne encyklopedje: Trzaski, Everta, Michalskiego, Orgelbranda, Sikorskiego, słownik frazeologiczny Arcta i inne, aby się dowiedzieć, co i jak o tym przejawie erotyczno-zmysłowym każda z nich wypowiada.

Gdy zaś chodziło o społeczną działalność Kościoła, nie zadał sobie p. Żeleński najmniejszego trudu, by się z tą sprawą zapoznać; nawet nie przeglądnął schematyzmów poszczególnych diecezyj, żeby się przekonać, ile to Kościół w Polsce posiada setek sierocińców, ochronek, żłóbków, przytułków, schronisk, szpitali ubogich, które przecież nie są czem innem, jak zewnętrznym wyrazem jego społecznej działalności. Dla łatwego efektu wygodniej było p. Boyowi gołosłownie powiedzieć, że w sprawie bezrobotnych, a więc społecznej, Kościół „może się ograniczyć do zarządzenia Mszy świętej na intencję nędzarzy!“

Już nie kodeks honorowy Boziewicza, ale prosta ludzka uczciwość oraz bezstronna sprawiedliwość nawet, a raczej właśnie dlatego, że chodzi o „głuptasków“ księży — wymagała, żeby p. Boy, pisząc o działalności społecznej Kościoła, zapoznał się z tą dziedziną i zaglądnął do właściwych źródeł. Gdyby sobie taki trud zadał, z pewnością wpadłaby mu do ręki najnowsza praca o tej sprawie X. Kubickiego, Biskupa Sufragana w Sandomierzu z r. 1930, p. t. „Społeczna działalność Kościoła w Polsce“. Dowiedziałby się z niej p. Boy, że „wszelką nędzę i biedę, wszelakiego rodzaju ubogich, od kwilącego niemowlęcia aż do zniedołężniałego starca, sieroty, kaleki, starców i chorych tulił i tuli Kościół w Polsce miłośnie do swego łona“, niosąc im pociechę nietylko słowem, lecz i miłosiernym czynem.

Również tylko nienawiść do Kościoła mogła podyktować p. Boyowi złośliwą anegdotkę o Siostrach zakonnych, posługujących chorym po szpitalach. Siostry te — zdaniem jego — wbrew przepisom lekarskim w jakimś szpitalu zbierały się z rozmysłem na wspólne modlitwy razem z Siostrami z oddziału zakaźnego i roznosiły w ten sposób szkarlatynę na chirurgiczny oddział dziecinny w tej zbożnej myśli, aby z tych niewinnych istot przedwcześnie przysporzyć niebu aniołków.

Każdy nie uprzedzony człowiek, jeśli tylko zetknął się choć raz ze szpitalem, obsługiwanym przez Siostry zakonne, może stwierdzić, że podobna historja jest nie do pomyślenia w żadnym, choćby najpodlejszym szpitalu; a p. Boy chyba po to ją zmyślił, żeby tanim kosztem ośmieszyć zakonnice, pracujące po szpitalach.

Mimo jednak tylu szyderstw ze strony serdecznych przyjaciół Kościoła w rodzaju p. Boya-Żeleńskiego, przetrwa i zwycięży ostatecznie niespożyta prawda Boża, że świat i ludzkość żyje bez przerwy i krzepi się duchowo poświęceniem tych głupiutkich w znaczeniu światowem, a szlachetnych naprawdę jednostek, co to na usługi miłości Boga i bliźniego w ofierze składają swe życie, trud, pracę, a nawet szczęście osobiste.

X. J. M.

Radykalne organizacje młodzieży wiejskiej.

Tyle się dziś potworzyło różnych organizacyj młodzieży wiejskiej, iż trudno się w ich programie i zadaniach nieraz zorjentować. Dlatego uważamy za słuszne podać za „Miesięcznikiem Pasterskim Płockim“ krótką charakterystykę kilku z nich.

1. Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici“. Jest to organizacja nawskroś radykalna. W organie tego Związku („Wieś“) czytamy takie kwiatki: „Dążeniem Polski ludowej jest pełna demokracja... wierzysz, w co chcesz“. Wstecznictwo wszelakiego rodzaju podnosi ostatniemi czasy łeb na całym świecie. Jest to wstecznictwo z pochodzenia miejskie lub jaśniepańskie, na którego służbie jest często i polski kler katolicki“. „Dzisiejsze duchowieństwo nie jest pewne swego stanowiska w sprawowaniu rządu dusz“, bo „dusza mas ludowych prężyć się zaczyna“ i wyzwalać „z powijaków, któremi krępowały go od wieków niańki duchowne“. Związek skupia 29 tysięcy młodzieży w 970 kołach.

2. Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew“, Na zjeździe delegatów tego Związku zapadła taka uchwała: „Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. podkreśla, że Związek szanuje zasady religijne swych członków, uznaje nietylko za potrzebne, ale i konieczne, istnienie religji i w zdecydowany sposób przeciwsta-

wia się wszelkim próbom wniesienia do pracy Związkowej haseł antyreligijnych. Walny Zjazd jednak podkreśla, że Związek jest organizacją świecką, grupuje w swem łonie członków różnych wyznań religijnych, nie odmawiając nikomu z tytułu jego wierzeń prawa członkowstwa i nie prowadzi dyskusji nad dogmatami religijnemi". W ich organie („Siew") czytamy: „Toczył kiedyś spór Kościół katolicki w Polsce o panowanie nad królami i rządami w Państwie. Spór taki Bolesław Śmiały przepłacił wygnaniem, a Polska stratą dzielnego króla. A i w czasach obecnych nie jesteśmy wolni od tych znamion czasów dawnych. Powrotna fala znów przypływa. Oto Episkopat Polski usiłuje rozbić najpoważniejszą organizację zawodową Związek Pol. Naucz. Szkół Powsz. Jako Związek Młodzieży Wiejskiej, jesteśmy zdala od stosunków, jakie panują między temi dwiema organizacjami. Ale boli nas, gdy bratnią organizację spotykają zarzuty niezgodne z prawdą, z istotnym stanem". Organizacja „Siew" jest liczniejszą od organizacji „Wici".

3. Z w i ą z e k M ł o d z i e ż y L u d o w e j „Z i e l o n a G r o m a d a". W ich organie („Młoda Wieś") czytamy: „Idziemy rosnącą z dnia na dzień falą na wieś polską, z hasłami twórczej pracy, w myśl wskazań Tego, którego trud wieś tę wyzwolił z kajdan wiekowej niewoli. Idziemy... by tam, gdzie były rozdźwięki partyjne wśród młodzieży, wnieść zdrową myśl obywatelskiej pracy, której celem jest budowa Polski mocarstwowej... My przy sztandarze państwowym stojąca „Zielona Gromada". — Stan liczebny „Zielonej Gromady" nie jest większy od „Wici".

4. Z w i ą z e k S t r z e l e c k i („Strzelec"). Szkoli młodzież wojskowo i orjentuje partyjnie w jednym kierunku. Nienawidzi żywiołowo Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Liczbowo — ze znanych powodów — organizacja dość potężna. Organem prasowym Związku Strzel. jest „Strzelec".

X. B.

Sprawy religijne.

Organy radjowe. W miarę rozwoju radjofonji, okazało się koniecznem dopasowanie niektórych instrumentów muzycznych do jej specjalnych wymogów. Udało się też już skonstruować „fortepian radjowy". Ostatnią zaś zdobyczą w tej dziedzinie są organy radjowe. Zastępują one najzupełniej potężne organy kościelne z ich olbrzymią klawiaturą, licznemi manuałami i pedałami, oraz gigantycznemi miechami. Mimo bowiem swego „uproszczonego" do ósmej części organów kościelnych formatu, organy radjowe pod względem pełni dźwięku nie różnią się wcale od tamtych. Są one — elektryczne i obejmują trzy oktawy, które jednakowoż mogą dowolnie być rozbudowane. Każda lampa jest obsługiwana przez osobny klawisz. Ścisła kontrola zaś ilości drgań każdej lampy umożliwia wydobywanie tonów o idealnie pięknem brzmieniu. Nie brak nawet cieszącego się wielkim zachwytem słuchaczy „głosu ludzkiego" (vox humana) i to także — tremulującego. Regulacja basu i sopranu odbywa się oddzielnie, siłę dźwięku zaś regulule pedał. W razie potrzeby, ta muzyka „syntetyczna" może być przemieniona także na dźwięk — dzwonów. „Organy radjowe" będą w szczególności doskonale służyły do nadawania muzyki kościelnej.

B. Sz.

Proces beatyfikacyjny założyciela Księży Pallotynów. „L'Osservatore Romano" donosi, że dnia 12-go stycznia odbyło się w pałacu watykańskim, w obecności Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI., generalne posiedzenie Kongregacji Rytów. Obecni na posiedzeniu Kardynałowie, Prałaci i Konsultorowie roztrząsali sprawę cnót w stopniu heroicznym Wielebnego Sługi Bożego X. Wincentego Pallotti'ego, kapłana rzymskiego, założyciela Stowarzyszenia Księży Pallotynów i wydali sąd przychylny. Uroczyste ogłoszenie dekretu nastąpi 24-go b. m. Jest to więc ważny krok na drodze do beatyfikacji Wielebnego Sługi Bożego i spodziewać się należy, że w najbliższym czasie X. Pallotti będzie zaliczony w poczet błogosławionych.

Ojciec św. w sprawie wypędzenia Jezuitów z Hiszpanji. Z okazji odczytania dekretu o uznaniu cnót heroicznych czcigodnego X. Wincentego Pallotti, wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcając jeden ustęp sprawom współczesnym:

„W tym momencie, kiedy przychodzimy tu do was — otrzymaliśmy wiadomość o strasznym ostracyźmie, stosowanym wobec kapłanów w Meksyku, gdzie staje się nie niemożliwością służenie Bożemu kultowi *). Jednocześnie otrzymujemy bardzo smutne wieści o rozwiązaniu Zgromadzenia Jezusowego w Hiszpanji, o konfiskacie jego dóbr, równającej się zagładzie. I zaiste w tej smutnej okoliczności jest coś wyższego, pięknego i pełnego glorji dla Nas i dla Naszych ukochanych synów z Towarzystwa Jezusowego, zaprawdę to samo, co radowało Apostołów: „Cieszcie się, albowiem godni jesteście, aby otrzymać zniewagi dla imienia Jezusowego"! I naprawdę dlatego są wyrzuceni i naprawdę dlatego cierpią. I to jest ich glorją, ich pocieszeniem i oni dobrze wiedzą, że także Naszą glorją i Naszem pocieszeniem jest mieć takich synów, takich obrońców, o których w tej chwili należy powiedzieć, że są nietylko wyznawcami, ale męczennikami dla Papieża. Męczennikami dla Papieża, męczennikami dla Wikarego Chrystusa Pana.

„I zaprawdę za tę wierność Stolicy Apostolskiej spotyka ich ten los. Jesteśmy dumni, że możemy spełnić ojcowski obowiązek i ogłosić to nasze uznanie dla nich od was, do całego świata — jako porządek dnia Chrystusowego w królestwie Chrystusowem. Jestcśmy pewni, że oni o tem wiedzą, że imię, dla którego cierpią prześladowanie, mówi także o wielkiej ich silemocy, ich wierze, nadziei, niezłomnej pewności na przyszłość".

Wzrost katolicyzmu na wyspie Madagaskar. Znany pisarz O. Lhande, przybywszy do Marsylji po kilkomiesięcznej podróży naukowej po wyspie Madagaskar, oznajmia, że na 3,800.000 mieszkańców, więcej jak miljon zostało pozyskanych dla Kościoła. Jeżeli w tem tempie pójdzie dalej, to za sto lat cała ludność krajowa Madagaskaru, z wyjątkiem tych, którzy przyjęli protestantyzm, będzie nawrócona. P. O. Lhande chwali łagodne usposobienie tych nowych chrześcijan w wielu miejscowościach, ich pobożność, gorliwość i szlachetność. Oddycha się tam rzeczywiście atmosferą dawnego Kościoła.

Podziwiając odwagę misjonarzy w obliczu niszczących epidemij febry i bardzo ciężkich warunków klimatycznych, powiada O. Lhande: „Jeżeli na waszej drodze spotkacie pracowników, którzy zniechęcają się zbyt łatwo i którzy już nie wierzą w ożywczą siłę katolickich soków w starem drzewie, powiedzcie im, żeby wybrali się na Madagaskar. Widziałem tam starych to-

---

*) Ostatnio nadeszła wiadomość o aresztowaniu z polecenia władz meksykańskich arcybiskupa Guadalajary Francisco Jimineza, którego wywieziono samochodem wojskowym w nieznanym kierunku. *(Przyp. Redakcji).*

warzyszy, którzy pomnożyli dziesięciokrotnie wyniki, jakich nie można było spodziewać się po nich, gdyby byli pozostali w naszej starej części świata. (The Universe). *Z. H.*

Radjo za rozwodami. W końcowych dniach stycznia b. r. nadany był przez Polskie Radjo odczyt p. Saczyńskiego o projekcie prawa małżeńskiego. Była to apologja projektu Komisji Kodyfikacyjnej. Do tej wiadomości dodaje KAP. notatkę: Polskie Radjo jest uzależnione od władz państwowych. Istnieje specjalna komisja ściśle kontrolująca przemówienia, wygłaszane przez radjo. Komisja ta zaaprobowała referat p. Saczyńskiego, w którym prelegent nietylko zalecał projekt małżeński Komisji Kodyfikacyjnej, ale również w sposób niesmaczny atakował Kościół katolicki.

„Kulturkampf“. „Polonia“ donosi z Krakowa: Olbrzymie oburzenie i poruszenie we wszystkich kołach nauczycielskich Krakowa wywołały ostatnie zarządzenia inspektora szkolnego dra Cichockiego. Zarządzenia te nakazują nauczycielstwu:

1) usunięcie ze szkół chrześcijańskiego pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“,

2) usunięcie ze sal szkolnych wszystkich obrazów i wizerunków Świętych Pańskich, oraz

3) wprowadzają zakaz pozostawiania na ścianach sal szkolnych, choćby tylko na krótki przeciąg czasu, obrazów używanych do poglądowej nauki religji.

To ostatnie zarządzenie nie dotknęło żadnych innych obrazów używanych w szkołach.

Obecnie kurator okręgu szkolnego krakowskiego dr. Nowicki i inspektor Cichocki objeżdżają szkoły krakowskie i kontrolują, czy zarządzenia te zostały wykonane.

Postępy katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. Według pisma „The Official Catcholic Directory“ za r. 1931, było z końcem r. 1930 w Stan. Zjedn. 20,091.593 dusz, t. j. o 13.391 więcej niż w r. 1929. (Liczba ta nie obejmuje ludności katolickiej w Alasce, na wyspach Hawai i na Filipinach). W tym samym roku 1930 nawróciło się na katolicyzm 39.528 (o 1.296 więcej niż w r. 1929). Liczba kleru wzrosła o 939 kapłanów i wynosi rązem 27.854 (w tej liczbie 8.552 zakonników). Biskupów jest 104 (o dwóch więcej). Ilość parafij pomnożyła się o 62 (razem jest 12.475, a nadto 5.743 kościołów misyjnych).

W roku ubiegłym powstało dziesięć nowych seminarjów teologicznych, których jest razem 145, a w których kształci się 17.616 alumnów (o 1.316 więcej niż w r. 1930). Katolicy mają już 222 kolegjów dla chłopców i 725 szkół średnich dla dziewcząt; — 7.387 wolnych szkół parafjalnych, do których uczęszcza 2,383.084 dzieci, t. j. o 162 szkół i 39.463 dzieci więcej niż w r. 1930.

Powstało 6 nowych sierocińców, których jest teraz razem 335, a w nich 52.338 sierót, o 805 więcej niż w r. 1930. Powiększyła się także liczba schronisk dla starców o 15 (razem jest 157). Nadto jest nowych 18 szpitali (razem 642, w których, jak obliczają, leczy się codziennie do 100.000 chorych).

Żądania katolików francuskich w sprawie ustaw szkolnych. W czasie, gdy we wszystkich miastach Francji obchodzi się rocznicę stuletnią zdobycia wolności nauczania, obradowali prawnicy francuscy na swoim kongresie dorocznym w Angers nad dzisiejszym stanem faktycznym tej wolności. Posiedzenie inauguracyjne odbyło się w fakultecie katolickim pod przewodnictwem X. biskupa Rumeaud. Wśród uczestników kongresu byli senatorzy Delahage i de Blois, deputowani Bougère i Contel, rektor fakultetu katolickiego Mons. Gry z wielu profesorami, przedstawiciele Związku narodowo-katolickiego i Stowarzyszenia pedagogicznego, dziekan fakultetu prawa katolickiego w Ljonie.

Po powitaniu kongresistów przez Mons. Gry, powiedział X. biskup, że z wielkiem zajęciem śledzi ich prace i wyraził nadzieję, że Kongregacje nauczające odzyskają znowu zupełną wolność w spełnianiu swych zadań, które mieć powinny w kraju katolickim.

Hrabia de Blois mówił o sposobach, któremi masonerja posługuje się w swoich atakach na wolność nauczania, unikając także w parlamencie dyskusji otwartej i zasadniczej, a za to usiłując ciągle po trochę wyrywać katolikom tę wolność.

Opat Raoul przypomniał etapy, przez które przechodziła walka o tę wolność. Profesor de Grenédan oświetlał dążenia wrogów religji, których celem jest odebranie rodzinom prawa do wychowania dzieci i oddanie tego prawa wyłącznie państwu. Adwokat Cesbron wzywał uniwersytety katolickie do usilnego popierania sprawy nauczania wolnego.

Rektor fakultetów katolickich w Ljonie Mons. Lavallée zbijał sofizmat, że „szkoła powinna być neutralną dlatego, że państwo jest neutralne“. Senator Saint Maur wskazał na sposób rozwiązania problemu szkolnego bez naruszenia praw katolików.

W końcu przyjęto wnioski, streszczające słuszne żądania katolików w tej sprawie, a X. biskup wyraził swoje zadowolenie z tych uchwał i z przebiegu obrad kongresu.

Katolicyzm na Wołyniu. W kurji biskupiej w Łucku obradował w tych dniach pod przewodnictwem X. biskupa dra Szelążka Zjazd dziekanów z całej diecezji, poświęcony omówieniu szeregu spraw, dotyczących stanu religijno-moralnego diecezji, niesienia pomocy ubogim i bezrobotnym, organizacji nauczania katechizmu i wielu innych pierwszorzędnej wagi.

Na zakończenie X. prałat Ptaszyński, jako najstarszy wiekiem i urzędem dziekańskim, podkreślił wielką działalność pasterza diecezji łuckiej w organizowaniu nowych parafij łacińskich na Wołyniu i w budowie nowych kościołów i kaplic. Dość wspomnieć, że w diecezji było zaledwie 59 parafij, obecnie zaś diecezja łucka posiada 130 parafij. Powstawanie nowych parafij, kościołów i kaplic na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej przyczynia się w pierwszym rzędzie do wzmocnienia wiary i polskości na tych ziemiach. Należy również podkreślić pełną poświęcenia pracę duchowieństwa rzymsk.-katolickiego, które pracując nieraz w najgorszych warunkach, trwa jednak na swych placówkach duszpasterskich. — Ofiarną tę pracę księży diecezji łuckiej, podniósł X. biskup Szelążek w odpowiedzi na przemówienie X. prałata Ptaszyńskiego.

Z piśmiennictwa.

Juljusz Verne: „Hector Servadac“. Podróż wśród gwiazd i planet układu słonecznego. Spolszczył Włodzimierz Topoliński. Książnica-Atlas. Lwów 1931. Str. 347. Cena 8 zł.

Kometa, otarłszy się o ziemię, zabrała ze sobą w wędrówkę kosmiczną kilka jej cząstek wraz z ludźmi, fauną i florą. Przeżycia tej gromadki w przestworach i powrót przymusowych wędrowców — wraz z powtórnem przesunięciem się komety obok ziemi — stanowią treść powieści. Chyba nie trzeba zaznaczać, że treść ta jest wysoce emocjonująca. Pomysł niezwykły, przeprowadzenie akcji logiczne, konsekwentne i prawie że...

prawdopodobne. Tu i ówdzie tylko fantazja autora wpada w „cudowność“ — ale przy takim pomyśle, trudno inaczej, akcję rozwikłać. Dodać należy, że nie brak w powieści pierwiastka komicznego, w doskonałe nakreślonych typach bohaterów opowiadania. Wreszcie po przeczytaniu książki, zostaje w głowie dość wiadomości z kosmografji i astronomji.

Dla bibljotek młodzieży rzecz doskonała.

X. F. B.

X. Jan Koronkiewicz: „Przed ślubem i po ślubie“. (Sakrament Małżeństwa). Do użytku narzeczonych i nowożeńców. Kraków 1932. (Stron 160. Wydawnictwo „Mysterium Christi“. Bibljoteka Liturgiczna“ Nr. 3. Cena 1 egz. 1 zł. 30 gr., 10 egz. 10 zł., 100 egz. 90 zł.).

Niestrudzony i ogólnie wysoko ceniony pracownik X. Prałat Dr. Koronkiewicz obdarzył nas znowu dziełkiem wybornem, opracowanem podług O. Ed. Foreidnika, Redemptorysty o małżeństwie katolickiem. Treścią jego jest bardzo rozumne i praktyczne, a zarazem budujące pouczenie o przygotowaniach do ślubu, o tegoż obrzędach, o Mszy św. ślubnej, o nierozerwalności małżeństwa, o powinnościach męża i żony, o wychowaniu dzieci, o programie życia rodzinnego i t. d. — Nie wątpimy, że książeczka ta będzie przyjęta przez ogół duchowieństwa i wiernych z wdzięcznością i rozejdzie się wkrótce w całej Polsce i poza jej granicami. *X. A. P.*

A. Kallas: „Jan Waligóra“. Dwa akty dramatu z epilogiem. Warszawa 1931. Skład główny w Domu Książki Polskiej. Str. 55.

Rzecz, o której nie można powiedzieć krótko: tak, lub: nie. „Jan Waligóra“ ma strony i dodatnie i ujemne.

Treść: Jan Waligóra podejrzewa o wiarołomność swoją żonę (coś tam na tem było prawdy, ale nie w tej mierze, jak sądzi Waligóra), doprowadza go to do rozpaczy i obłąkania. Hamuje go i pociesza w cierpieniu Jagustynka, kobieta, która przez chrześcijańskie poddanie się woli Bożej, doszła do doskonałej radości.

Przypadkowo z ręki „wątpliwej“ córki Waligóry ginie sprawca nieszczęścia, adorator Waligórowej. Sąd zwalnia ją od kary. Waligóra, przebaczywszy przeciwnikowi, zgnębiony splotem wypadków, wpada w obłąkanie i umiera.

Trudno ująć tezę dramatu, którą może być albo myśl, że grzech zawsze się mści, albo, że przebaczenie i poddanie się woli Bożej, stanowi dopiero doskonałą radość.

Ze stanowiska struktury też rzecz niedociągnięta. Pierwszy akt najlepszy, doprowadzony do wysokiego napięcia dramatycznego. W drugim akcie struktura ta już się chwieje, załamuje. Epilog nagły, niespodziewany, nic nie wyjaśniający.

Akt I. i poszczególne sceny drugiego, świadczą o wielkim talencie autorki, epilog wskazywałby, że zamiar był ponad siły autorki.

X. Dr. S. Grelewski: „Kościół narodowy. Jego zasady, organizacja i rozwój“. Wydawnictwo czasopisma „Prawda Katolicka“. T. I. Poznań 1931. Str. 30.

Jednym z objawów życia powojennego w Polsce, jest wzmożona działalność najrozmaitszych sekt. Władze kościelne, widząc niebezpieczeństwo, zorganizowały w bieżącym roku pod protektoratem J. Em. Kardynała Prymasa Dra A. Hlonda kurs duszpasterski, by zaznajomić duchowieństwo polskie z działalnością sekt, oraz powołały do życia specjalne pismo do badania i zwalczania sekciarstwa pod nazwą „Prawda Katolicka“ w Sandomierzu. (Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski).

Redakcja czasopisma wzięła sobie jednocześnie za zadanie ogłaszać dziełka, oświecające poszczególne sekty religijne w Polsce. Pierwsze takie dziełko poświęcone zostało „kościołowi narodowemu“, tak zwanej sekcie Hodura, która w ostatnich czasach z różnych powodów najwięcej zrobiła rozgłosu wśród społeczeństwa polskiego. Broszurka ta, w sposób rzeczowy omawia zasady, organizację i rozwój „kościoła narodowego“, chcąc być informatorem dla polskich duszpasterzy i inteligencji katolickiej, interesującej się sektami. Cena broszurki 1 zł. Zamawiać można w Administracji „Prawdy Katolickiej“, Sandomierz, Zakład Diecezjalny Graficzno-Drukarski.

X. Henryk Weryński: „Tabernakulum“. Szkic historyczno-liturgiczny. Wydanie drugie, uzupełnione i poprawione. Miejsce Piastowe 1932.

Mile witamy broszurę X. Weryńskiego. Zawiera ona historję tabernakulum, dotyczącą czci Najśw. Sakramentu. Z każdego wiersza wionie miłość dla „Więźnia miłości“. Rzecz stanie się jeszcze milszą i jaśniejszą, jeśli autor w następnych wydaniach ozdobi tę miłą książeczkę stosownemi ilustracjami. *X. St. Szpetnar.*

M. Klara Fey: „Rozmyślania o Męce Pana Jezusa“. Przekład z niemieckiego. Lwów 1932. (Str. 312. Wydawnictwo OO. Dominikanów. Cena zł. 3·80).

Matka Klara Fey, założycielka Zgromadzenia Sióstr od Biednego Dzieciątka Jezus, odznaczająca się wielkiemi cnotami i niezwykłą roztropnością, szkicowała dla swoich Sióstr pewne pouczenia, które im ułatwiały medytacje. Szkice te wydrukowano wkrótce po jej śmierci, która nastąpiła 8. maja 1894 r., w czterech tomach jako rękopis i rozpowszechniano je w Zgromadzeniu. Teraz wydano w jęz. niemieckim (u Herdera we Fryburgu) jej rozważania wielkopostne, których jest 53. Cechuje je prostota całkiem bezpretensjonalna i obfitość dobrych myśli i przykładów. Są wprawdzie przeznaczone w pierwszym rzędzie dla zakonnic, ale mogą z nich korzystać wszyscy, którzy dążą do doskonałości moralnej.

Przekład polski jest staranny i poprawny; gdzie niegdzie tylko zakradły się pewne usterki, jak 4-ty przypadek przy negacji na str. 12 i 82. Na str. 54 w. 67 z dołu napisano: „coś doświadczamy“, zamiast „czegoś“. Na str. 160: „którą uniknąć“, zamiast „której“. Na str. 65 w. 5-ty z góry czytamy o świętych, którzy „zdradzają coś ze swych przeżyć“, ale ten germanizm, czy raczej gallicyzm jest już tak rozpowszechniony, że wielu używa go zamiast: „okazywać, wyjawiać“ i t. p.

Usterkı te (i inne) należałoby poprawić w nowem wydaniu książki, które, jak sądzimy, okaże się wkrótce potrzebnem. *X. A. P.*

X. Henryk Weryński: „O chorobie i cierpieniu“. Garść uwag dla zdrowych i chorych. Miejsce Piastowe 1932.

Książeczka wymieniona tak sympatycznie mówi o twardym temacie cierpienia, że naprawdę z każdem zdaniem, jakby balsam kojący spływał w nasze serca. Niewiadomo, nad czem się zastanawiać, czy nad głębokiemi myślami, czy podziwiać piękność języka, która zadowoli najbardziej wymagającego estetę. Broszura tematu nie wyczerpuje, autor wprowadza nas, jakby do przedsionka szkoły cierpienia, najwyższego uniwersytetu, „gdzie Bóg sam daje najgłębszą wiedzę, która sięga w tajniki duszy i w tajemnice Woli Stwórcy. „Każdy

krzyż, jaki nosimy, równa się krzyżykowi w muzyce, on podnosi człowieka". Niechaj więc ta książeczka spełnia swoją misję, niech i naukę i ulgę przynosi i zdrowym i chorym, według intencji autora.

X. Władysław Szpetnar.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. gnieźnieńsko-poznańska. Mianowani XX.: Michał Kozala, rektor Seminarjum duchownego w Gnieźnie, referentem szkolnym przy Kurji Arcybiskupiej w Gnieźnie i wizytatorem nauki religji we wszystkich szkołach Archidiecezji Gnieźnieńskiej; Leon Kaja, proboszcz w Sadkach, inspektorem kościelnych zakładów opiekuńczych na Archidiecezję Gnieźnieńską; radca dr. Jan Noryśkiewicz przechodzi jako referent szkolny do Kurji Arcybiskupiej w Poznaniu.

Instytucję kanoniczną otrzymał X. Józef Molski na beneficjum Skórzewo.

W administrację oddano: X. dziekanowi Stefanowi Beisertowi, proboszczowi w Uzarzewie, parafję Iwno.

Zmarł: X. Bolesław Hoffmann, prob. w Iwnie. R. i. p.

Z zakonu OO. Bonifratrów. Zmarł dr. Wiktor Sadowski w Marysinie. R. i. p.

Archid. krakowska. Zmarł: X. Ludwik Mazur, emeryt w Oleśnie, w 68 r. życia a 46 kapłaństwa. R. i. p.

Z zakonu Bonifratrów. Zmarł w krakowskim konwencie brat Romuald Pust, przeżywszy lat 45, życia zakonnego lat 12. R. i. p.

Archid. warszawska. Mianowani: X. Apolonjusz Kosiński, wikarjusz par. św. Aleksandra w Warszawie — administratorem par. Łomianki. X. Wacław Niemyski, admin. par. Białynin — kapelanem cmentarza Bródzieńskiego.

Przeniesieni: X. Zygmunt Sajna, wikar. par. św. Antoniego, na wikar. par. św. Aleksandra w Warszawie.

Zwolnieni: X. Jan Grudziński z kapelanji w Bożyczynie. X. Mieczysław Rybiński z obow. admin. par. Łomianki.

Zmarł: X. Stanisław Wiśniewski, emeryt. R. i. p.

Diec. tarnowska. Zamianowani XX.: Jan Rosiek, proboszcz w Kamienicy, dziekanem łąckim; Jan Bączyński, proboszcz w Kościenku, wicedziekanem i wizytatorem nauki religji w szkołach dekanatu łąckiego; Józef Piszczkiewicz, proboszcz w Czarnym Potoku, notarjuszem tegoż dekanatu; Józef Kozieja, proboszcz w Lipnicy Murowanej, wicedziekanem, a Stanisław Król, proboszcz w Nowym Wiśniczu, notarjuszem dekanatu lipnickiego. Marcin Dybiec, wikarjusz w Szczucinie, administratorem w Zagorzanach.

Instytuowany na probostwo w Przecławiu X. Marcin Rojek, proboszcz w Tylmanowej. X. Ludwik Witkiewicz, proboszcz z Zagorzan, na probostwo w Szczurowej.

Probostwo usuwalne w Rudzie otrzymał X. Józef Grądziel.

Odznaczeni Rokietą i Mantol. XX.: Stanisław Dadał, proboszcz w Łososinie Górnej; Józef Wrębski, proboszcz w Pisarzowej. — Exposit. can.: Józef Kozieja, proboszcz w Lipnicy Murowanej; Antoni Brandt, prob. w Kamionce Małej.

Administratorami zamianowani XX.: Józef Urbański w Gręboszowie, Ludwik Białek w Tylmanowej, Jan Kic w Wadowicach Górnych, Karol Janisz w Otfinowie.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Józef Wałek ze Złotej do Gręboszowa, Franciszek Kazek z Borowej do Szczepanowa, Stefan Jaworski ze Szczepanowa do Borowej, Józef Skwirut z Libuszy do Nowego Sącza, Józef Głodzik z Dębna do Podegrodzia, Jan Sadkiewicz z Podegrodzia do Dębna, Feliks Cebula, wikarjusz w Szczurowej, do Szczucina.

Zmarł: X. Piotr Podolski, proboszcz w Otfimowie, ur. 1863, święc. 1887. R. i. p.

Diec. przemyska. Odznaczeni Rokietą i mantol. XX.: Marcin Murdza, prob. w Rokietnicy; Ludwik Paluch, prob. w Rychcicach; Wojciech Krzyżak, prob. w Albigowej; Antoni Kuziara, prob. w Woli Zarczyckiej; Henryk Grębski, prob. w Kamieniu; Leon Szado, prob. w Sokołowie; Leon Zaziemski, prob. w Jeżowem; Stanisław Wanat, katecheta w Przemyślu.

Expositorio canonicali XX.: Jan Kochman, prob. w Michałówce; Wojciech Krysa, prob. w Łętowni; Marcin Rolewski, katecheta w Jarosławiu; Wacław Przybylski, katecheta w Sokołowie; Władysław Pawikowski, prob. w Święcianach.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Marcin Kędzierski, administrator z Jarocina, na procostwo w Szlęzakach; Henryk Domino, administrator w Radawie, na probostwo tamże, oraz Józef Grydyk, administrator w Kramarzówce, na probostwo tamże.

Mianowani: X. Franciszek Łuszczki, prob. z Laszek murowanych, administratorem w Lubeni, i X. Józef Urbanek, prob. w Lubeni, administratorem w Laszkach murowanych.

Przeniesieni XX.: Kazimierz Kraus, administrator, z Szlęzaków do Jarocina; Jan Hejnar, wikary, z Jarosławia do Rzeszowa; Stanisław Pryć z Lubeni do Tryńczy.

Inkardynowany z diecezji podlaskiej z powrotem do diecezji przemyskiej X. Władysław Czech i mianowany katechetą szkół powsz. w Grębowie.

Zwolniony z obowiązków wikarego w Rzeszowie X. Jan Lewkowicz.

Diec. kielecka. Stopień doktora filozofji uzyskał X. Stanisław Wiśniewski, dziekan i proboszcz w Pińczowie.

Mianowani XX.: Dr. Jan Kornobis — prob. w Tarczku; Teofil Jabłoński, dziekan i prob. w Sułoszowie — kanonikiem honorowym katedry kieleckiej.

Wyszli z diecezji: X. Stanisław Zając do diecezji płockiej; X. Adam Molicki do diecezji podlaskiej.

Zmarli XX.: Antoni Wojciechowski, b. kapłan d. kiel., kanonik honorowy kielecki, prob. w Luborzycy d. krakowskiej; Antoni Cepiel, jubilat, kan. hon kielecki, prob. w Oksy. R. i. p.

Diec. płocka. Zmarli XX.: Piotr Żajkowski, b. proboszcz, ur. 1865, święc. 1888; kanonik Zygmunt Serejko, prob. parafji Krasnosielc, ur. 1878, święc. 1895; Władysław Żbikowski, em., ur. 1856, święc. 1878; Stanisław Krośnicki, proboszcz parafji Zagroba, ur. 1886, święc. 1909; Wacław Szczepkowski, prob. parafji Bieżuń, w 63 r. życia a 40 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. lubelska. Przeniesieni XX. proboszczowie: Antoni Białowąs z Rzeplina do Surhowa; Marcin Płaza z Duba do Rzeplina; Antoni Bzowski z Surhowa do Duba; Zygmunt Pisarski z Trzęsin do Perespy; Mikołaj Kostrzewa z Perespy do Majdanu Starego; Jan Ołdak z Majdanu Starego do Trzęsin.

Zwolniony: X. Emanuel Krzywicki z parafji Fajławice i przedstawiony do emerytury.

Zmarł X. Andrzej Wadowski, dziekan i prob. w Szczebrzeszynie, ur. w r. 1870, święc. 1893. R. i. p.

Nadesłano do Redakcji:

„To, co ze serca wyrosło..." Jednodniówka jubileuszowa Towarzystwa św. Michała Archanioła. Praca zbiorowa pod redakcją X. Henryka Weryńskiego. Nakładem i drukiem „Michalineum". Miejsce Piastowe 1932. Str. 53 + 48 z fotografjami.

Katechetische Blätter. Zeitschrift für kath. Religionspädagogik. Herausgegeben von Stud. Rat G. Kifinger u. dr. Karl Schrems. Organ des deutschen katechetenvereins. Verlag Josef Kösel u. Friedrich Pustet. München.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pyt. 2. Czy wolno Komunji św. udzielać popołudniu? Tak zapytuje nas jeden z czcigodnych Współbraci, którego uwagę zwróciła inteligentna osoba świecka na to, że niektórzy księża odmawiają wiernym Komunji św. popołudniu, względnie wieczorem, inni zaś tego nie czynią. Na to odpowiadamy: Według kan. 867, § 4: „Sacra Communio iis tamtum horis disdribuatur, quibus Missae sacrificium offeri potest, nisi aliud rationabilis causa suadeat". § 5: „Sacrum tamen Viaticum quacunque diei aut noctis hora ministrari potest". Kanon ten pozwala i wieczorem udzielać Komunji św., jeżeli ktoś prosi o nią „z rozumnej przyczyny", a taką przyczynę mają wierni, którzy n. p. w dniach odpustowych mogli dopiero po południu wyspowiadać się, a są jeszcze na czczo.

Komunikat.

Z Lwow. Koła Księży Katechetów.

„Zebranie Sekcji szkół średnich Lwowskiego Koła Księży Katechetów odbędzie się dnia 10 lutego, we środę, o godz. 16·30, w lokalu pl. Kapitulny 7 I. p., na którem X. Dr. Kazimierz Thullie przedstawi sprawozdanie z kursu katechetycznego w Brześciu n. Bugiem.

Tow. „Bibljoteka Religijna“
Lwów, Rutowskiego 5. Tel. 83-57.

N O W O Ś C I:

Bł. Albert Wielki: O połączeniu się z Bogiem . 4·—
Apostolstwo Ludzi świeckich . . . . —·15
Ks. J. Białecki: Rozmyślania dla kleryków . 6·—
Ks. Dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na klasę pierwszą szkoły powszechnej. Wyd. 3-cie . 7·50
Ks. K. Bisztyga T. J.: Oj! te języki! . . —·15
— Kapłan katolicki . . . . . —·15
Ks. Dr. I. Bobicz: Na głębiach duszy. Nauki rekolekcyjne dla nauczycielstwa szkół powsz. 3·
— Na niedziele. Rozważania niedzielne na tle perykop ewangelicznych . . . . 3·—
O. K. Böle Domin.: Życiorys Bł. Małgorzaty (Królewny-Dominikanki) . . . 1·90
H. Brey: Józef Ben Dawid. Opowieść biblijna . 3·50
H. P. de la Boullayne T. J.: Jezus Chrystus obiecanym Mesjaszem . . . . . 3·50
I. Camelli: Od socjalizmu do kapłaństwa . . 3·60
Chwila u stóp Jezusa i Marji dla dusz wewnętrznie cierpiących . . . . . . —·20
Ks. M. Czermiński T. J.: Błogosławieni O. Melchior Grodziecki, O. Stefan Pondracz i Marek Stefan Kriz . . . . . . 1·20
Czy jest życie za grobem? . . . . —·15
Dr. I. Czuma: Ogólne uwagi o projekcie prawa małżeńskiego komisji kodyfikacyjnej R. P. . 1·—
O. E. Drouven S. J.: O duszę chłopięcą. Z drugiego wyd. niem. przełożył Ks. Dr. K. Thullie 1·50
O. P. Duchaussois O. M. N.: Bohaterki . . 6·—
M. Klara Fey: Rozmyślania o Męce Pana Jezusa 3.80
O. Fr. J. Finn T. J.: Gra w piłkę nożną i co z niej wynikło . . . . . 2·50
H. Gheon: Szafarz łask Bożych św. Jan Vianney 3·—
Ks. Bisk. Gotthardt O. M. N.: Okawango. Wyprawy misyjnę w Afryce południowej . . . 1·50
Y. Guibert S. S.: Zasady czystości . . . 1·—
F. Jammes: Bóg w serduszkach dzieci. Powiastki na tle ośmiu błogosławieństw . . . 3·—
L. Jeleńska: O Janku, który umiał chcieć. Dziecięctwo Błogosławionego Jana Bosko . 4·—
S. Jeleński: Hallelu Jah! Opowieść ewangeliczna 3·50
Ks. H. Jackowski: O spowiedzi . . —·60
Ks. J. K.: Oktawa modłów o zjednoczenie Kościoła —·10
Kazania i szkice księży T. J. Serja druga. Zeszyt 1. 2·—
Ks. Dr. K. Kowalski: Nauka św. Tomasza o miłosierdziu chrześcijańskiem . . . . —·80
— Dwa kazania eucharystyczne na tle hymnów św. Tomasza z Akwinu . . . . —·80
Ks. H. Morice: Słodka Opatrzność. Dogmatyczno-moralne studjum . . . . . 2·20
Ks. S. Pasławski: Ofiara Krzysi. Powieść . . 5·—
O. M. Pirożyński Red.: O „rozwodach“ i „ślubach cywilnych“ . . . . . —·20
Ks. K. Riedl T. J.: Nauki duchowne o niektórych przedmiotach zawartych w Ewangelji świętej 2.20
Ks. P. Siwek T. J.: Konnersreuth w świetle nauki i religji . . . . 4·—
Ks. F. Sroka: O człowieku z pięknym charakterem. Materjały do pogadanek w stowarzyszeniach 6·—

Frascati jest **Frascati**

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati“, świeży wielki, transport już nadszedł
i poleca je
Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
Lwów, Grodecka 2 b.

W Truskawcu w willi „Hospicjum“ (własność Księży Polskich) są do wynajęcia w bieżącym sezonie zimowym pokoje po bardzo przystępnych cenach. Pensjonat prowadzą Zakonnice. Zgłoszenia pod adresem: „Hospicjum“ T r u s k a w i e c.

Tow. „Bibljoteka Religijna“
SKŁAD PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH I KSIĘGARNIA
LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 5.
poleca na post:
Stacje Drogi Krzyżowej.

I	a) **Oleodruki na papierze** 19×25 cm komplet	7·20
	b) naklejane na karton i lakierowane „	32 zł.
	c) naklejane na karton w dębow. ramk.	75 „
II	a) **Oleodruki na papierze** 32×42 cm „	18 „
	b) naklejane na karton i lakierowane „	45 „
	c) naklejane na karton w dębow. ramkach „	140 „
III	a) **Oleodruki na papierze** 39×51 cm „	28 „
	b) naklejane na karton i lakierowane „	65 „
	c) naklejane na karton w dębowych ramach „	220 „
IV	a) **Oleodruki na papierze** 64×73 cm „	50 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane w ślepych ramkach „	130 „
	c) naklejane na płótno w dębowych ramach „	300 „
V	a) **Oleodruki** artt. na papierze 24×35 cm „	75 „
	b) naklejane na karton i lakierowane „	105 „
	c) w dębowych ramach „	220 „
VI	a) **Oleodruki** franc. złote tło 28×27 cm ramki rzeźbione, oprawne za szkłem „	200 „
VII	a) **Oleodruki** art. na papierze 40×62 cm „	90 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane „	130 „
	c) w dębowych ramach „	350 „
VIII	a) **Oleodruki** artyst. na płótnie 40×62 cm „	125 „
	b) w ślepych ramkach „	162 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione od	350—470 „
IX	a) **Oleodruki** artyst. na płótnie 56×80 „	200 „
	b) w ślepych ramach „	278 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione od	500—660 „
X	**Majolikowe** 86×95 pięknie polichrom. „	2.100 „
XI	„ 130×65 „ „ styl gotycki	1.800 „

K S I Ę G A R N I A zaopatrzona we wszelkie wydawnictwa książkowe polskie z zakresu spraw kościelnych i religijnych.

Księgarnia Bibljoteka Religijna
poleca n o w o ś ć Kornela Makuszyńskiego
Człowiek znaleziony w nocy
Cena 6 złotych

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.